



NUMER 2
10 STYCZEŃ
1 9 3 8

Biułety

PRACOWNICZEJ KOMISJI SAMOPOMOCY SPOŁECZNEJ
ZARZĄDU MIEJSKIEGO W M. ST. WARSZAWIE

ZAGADNIENIA KREDYTOWE

Stopa życiowa, a więc stopień, w jakim zaspakamy nasze potrzeby, nie zależy wyłącznie od czynnika najważniejszego — wysokości naszych poborów. Gra tu rolę szereg czynników dodatkowych, z których za najważniejsze uznać należy: umiejętność racjonalnego dysponowania posiadanymi środkami pieniężnymi, a więc umiejętność gospodarowania, oraz stopień zagospodarowania jednostki.

Umiejętność gospodarowania polega głównie na odpowiednim usystematyzowaniu swych potrzeb i porównaniu ich ze środkami pieniężnymi, jakie mamy w swej dyspozycji. Ograniczoności naszych środków przeciwstawia się praktycznie nieograniczona ilość potrzeb, które moglibyśmy zaspokoić, gdybyśmy nie byli związani szczupłością środków pieniężnych. W tych warunkach stajemy wobec konieczności dokonania wyboru potrzeb najważniejszych, których zaspokojenie zapewni nam największe korzyści, bądź też dostarczy nam najwięcej zadowolenia.

Drugą z wymienionych przyczyn, decydujących o wysokości naszej stopy życiowej, jest stopień zagospodarowania jednostki, a więc suma tych urządzeń materialnych, będących w posiadaniu jednostki, które umożliwiają, ułatwiają i uprzyjemniają jej życie. O zagospodarowaniu jednostki decydować więc będzie posiadanie lub nieposiadanie własnego domu, własnych odpowiednich mebli, naczyń kuchennych i stołowych, aparatu radiowego, dostatecznej ilości ubrań i bielizny itd.

Jak w naszych stosunkach przedstawiają się dwa wymienione warunki — umiejętność gospodarowania i stopień zagospodarowania jednostki — współdecydujące o naszej osobistej pomyślności gospodarczej? Odpowiedź na to pytanie nie może być zadawalająca.

Gospodarować nie potrafimy, gospodarujemy ciężko zarobionymi pieniędzmi, z nielicznymi wyjątkami,

źle. Kupujemy bez namysłu, pomijając potrzeby najważniejszej, kupujemy często — co jest niemniej ważne — drogo. Nie posiadamy wprawdzie dostatecznych materiałów, odnoszących się do budżetów rodzinnych pracowników miejskich. Niemniej fragmentaryczne dane, osiągnięte w czasie działalności Komisji Oddłużeniowej, potwierdzają w całej rozciągłości nasze przypuszczenia.

Zagospodarowanie jednostki przedstawia się niemniej opłakanie. Nie jest to wprawdzie wyłącznie naszą winą, wynika bowiem również z niskiego poziomu zamożności całego kraju, ogólnie niskiego poziomu zagospodarowania. W krajach zachodnio-europejskich jednostka, wchodząca w życie, rozporządza zwykle pewnymi zasobami, będącymi wynikiem pracy licznych często pokoleń. U nas zwykle zaczyna się życie z gołymi rękami, a uzbrojenie gospodarcze należy zdobywać od początku samemu, bez niczyjej pomocy. Tym bardziej ważną się staje sprawa racjonalnego gospodarowania, mającego nam stopniowo umożliwić zagospodarowanie.

Takie mniej więcej rozumowanie skierowało uwagę Podkomisji Gospodarczej na zagadnienie kredytu pieniężnego i towarowego, jako na problem, którego rozwiązanie może się walcie przyczynić do poprawy bytu pracowników miejskich. Kredyt ten z natury konsumpcyjny, musi być tani oraz podlegać musi koniecznym ograniczeniom. W przeciwnym wypadku, stać się może źródłem nowego zła i nowych ciężarów. Kredyt umożliwia konsumowanie części dochodów przyszłych już w chwili obecnej. Jeśli nie chcemy, by doprowadził w przyszłości do katastrofy zadłużającej się jednostki, nie może ona konsumować w chwili obecnej zbyt wielkiej części przyszłych dochodów.

Obecnie, zagadnienie kredytu pieniężnego dla pracowników miejskich jest rozwiązywane w różny sposób przez różne instytucje i organizacje.

Na terenie szeregu wydziałów i przedsiębiorstw działają lokalne kasy koleżeńskie, kasy przezorności i kasy samopomocy, udzielające kredytu krótkoterminowego.

Poza tym działa Spółdzielcza Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, której członkami mogą być wszyscy pracownicy miejscy. Możliwość zaciągania pożyczek istnieje dla pracowników miejskich w następujących jeszcze instytucjach: Kasa Kredytowa Pracowników przy ul. Nowy-Świat, K.K. O. m. st. Warszawy i K. K. O. Powiatu Warszawskiego.

Cechą wspólną kredytu, uzyskiwanego przez pracowników miejskich we wszystkich wymienionych instytucjach, jest jego drożyzna. Oprocentowanie kredytów udzielanych przez niektóre instytucje sięga 12% w stosunku rocznym.

Dodać należy, że pracownik miejski korzysta równie z zaliczek krótko- i długoterminowych na pobory z Kas Miejskich.

Znaczna liczba źródeł kredytowych, które nie utrzymują ze sobą kontaktu, stwarza możliwość nadmiernego zadłużania się pracowników. Nadmiernemu zadłużeniu sprzyja również łatwość, z jaką pracownik uzyskać może kredyt zarówno pieniężny jak i gotówkowy z prywatnych źródeł, najczęściej lichwiarskich.

Można więc stwierdzić, że obecna organizacja kredytu pieniężnego daleka jest od doskonałości. Stwarza dogodne warunki dla nadmiernego zadłużenia się pracowników, dostarczając jednocześnie kredytu drogiego, co w konsekwencji doprowadza gospodarkę jednostkową szeregu pracowników do ruiny.

Zorganizowanego kredytu towarowego dla pracowników miejskich w ściślejszym znaczeniu, dotychczas nie było. Na terenie poszczególnych Wydziałów i Przedsiębiorstw pracują różne firmy, które za pośrednictwem wybranych przez siebie spośród pracowników „mężów zaufania” udzielały kredytu towarowego. Taki „mąż zaufania” wydaje swym kolegom bony uprawniające do

pobrania z odnośnej firmy towaru na spłaty ratalne, otrzymując prawdopodobnie wynagrodzenie za swę czynność.

Prócz tej najpopularniejszej formy kredytu towarowego, dostępny on jest jeszcze dla pracownika miejskiego w niektórych firmach oraz w sklepach miejskich za okazaniem legitymacji służbowej.

Kredyt towarowy w obecnych swych formach organizacyjnych jest połączony dla sprzedawcy z wielkim ryzykiem wypłacalności klienta i stąd — oczywiście — bardzo drogi. Mamy również niewątpliwie do czynienia z wyzyskiem stosowanym przez niektóre firmy, wykorzystujące trudne położenie pracownika.

Faktem jest, że w warunkach obecnych kredyt towarowy nie spełnia swego zadania, którym jest dostarczanie towarów po możliwie niskich cenach, na warunkach kredytowych, nie naruszających podstaw zdrowego gospodarowania.

Stwierdzenie takiego stanu organizacji kredytu pieniężnego i towarowego oraz stwierdzenie znaczenia odpowiednio zorganizowanego kredytu dla poprawy bytu pracowników miejskich, skłoniło Podkomisję Gospodarczą do podjęcia starań, mających na celu unormowanie i zorganizowanie kredytu zarówno pieniężnego jak i towarowego.

Podkomisja wysunęła myśl założenia instytucji oszczędnościowo-pożyczkowej pracowników Gminy m. st. Warszawy na zasadach spółdzielczych, oraz spółdzielni gospodarczej dla spraw kredytu towarowego.

Byłoby pożądane przyciągnięcie istniejących organizacji samopomocowych do współpracy z tworzącą się spółdzielnią. Oczywiście powstanie dwu czy też jednej spółdzielni, obejmującej całokształt zagadnień kredytowych, nastąpić może szybko i sprawnie jedynie przy pomocy Zarządu Miejskiego, dla którego warunki materialne, w jakich znajdują się pracownicy miejscy, nie są obojętne, choćby ze względu na wydajność pracy pracownika.

Kazimierz Wagner.

Teatr, a pracownicy miejscy

Widownia teatru warszawskiego, wypełniona do ostatniego miejsca samymi pracownikami miejskimi — to wydarzenie, zasługujące na szczególną uwagę.

Pierwsze przedstawienie teatralne w Warszawie, o którym posiadamy wiadomości, odbyło się przed 360 laty. W dniu 12 stycznia 1578 r. bowiem, za panowania Stefana Batorego, w zamku Ujazdowskim, z okazji zaślubin Jana Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną, odegrano tragedię Jana Kochanowskiego pt. „Odprawa posłów greckich”.

Zmienne były późniejsze losy teatru warszawskiego, gdyż w głównej mierze zależały od stopnia opieki królewskiej. Jedni królowie (np. Zygmunt III) teatrem się nie interesowali, inni znów (np. Władysław IV) teatr popierali.

Pierwszy teatr publiczny w Warszawie — jak informuje Pasek — powstał za panowania Jana Kazi-

mierza w 1664 r. W teatrze tym grali francuzi i miał on „być tak urządzony, iż widzowie konno zajechać i z konia przypatrywać się widowisku mogli”. Impreza ta nie przetrwała nawet pierwszego przedstawienia, jako że w czasie jego trwania „szlachta burdę zrobiła, aktorów rozpędziła a podobno i pozabijała”.

Pierwszy budynek teatralny wzniesiono w Warszawie za Sasów, w 1725 r. „przy ul. Królewskiej. Aktorów, śpiewaków i tancerzy sprowadzano przeważnie z Dreżna. Z początku przedstawienia odbywały się — jak sądzić należy — tylko w czasie obrad sejmowych, od r. 1754 zaś także w innych porach.

W 1765 r., za panowania Stanisława Augusta, w teatrze warszawskim zaczęli grywać aktorzy polscy. Wówczas również po raz pierwszy miał każdy „za pieniądze” dostęp do teatru, gdy poprzednio „w teatrze nie płacono się za bilety wniścia, a król tylko znakomi-

te osoby i obywatele na te widowiska zapraszał". W ostatnio wspomnianym roku „zaczęto drukować i przyklejać na rogach ulic afisze z wymienieniem ceny miejsca, sztuki i aktorów, co było dla Warszawy — jak informuje współczesny kronikarz — wielką nowością”.

Dopiero więc od 173 lat teatr warszawski dostępny jest dla całego społeczeństwa warszawskiego, a nie jedynie tej jego drobnej części, którą, w rzadkich zresztą wypadkach, zapraszał król.

W 1773 r. przeniesiono teatr z budynku przy ul. Królewskiej do pałacu Radziwiłłów (dziś gmach Prezydium Rady Ministrów) na Krakowskim Przedmieściu. Poza tym (na podstawie uchwały sejmowej z 1775 r.) otwarto teatr w pałacu, zwanym Nowy Sulków, przy Nowym Świecie (dziś domu nr 64). W 1779 r. zaś otwarto Teatr Narodowy przy pl. Krasińskich, który to teatr w 1836 r. został przeniesiony do gmachu Teatru Wielkiego przy pl. Teatralnym.

W ostatnich latach istnienia dawnej Rzeczypospolitej, Teatr Narodowy, zwłaszcza w epoce dyrekcji Wojciecha Bogusławskiego „miewał swoje świetne czasy i przedstawiał sztuki, na które wtedy bardzo uczęszczano i chwalono”. Według informacji Sobieszczańskiego „bilet wniścia na parter płacono wtenczas 6 złotych, później zaś na 4 złote niżony został”.

W 1794 r. teatr warszawski odegrał rolę czynnika agitującego, by społeczeństwo warszawskie powstało przeciwko przemocy rosyjskiej. Jak wielką wagę do tej akcji propagandowej teatru warszawskiego przywiązywano podczas ówczesnej insurekcji Kościuszki świadczy, że Rada Najwyższa w dniu 29.IX.1794 r. uchwaliła przyznać subwencję celem umożliwienia Bogusławskiemu otwarcia (zamkniętego od paru miesięcy) teatru, w przekonaniu „iż widowiska publiczne skutecznie przyskładają się do rozszerzenia ducha narodowego”. By zaś teatr warszawski mógł dodatnio wpływać na nastroje najszerszych sfer społeczeństwa warszawskiego, zobowiązano Bogusławskiego „ażeby cenę biletów dotąd używaną do połowy zmniejszył”.

Po upadku dawnej Rzeczypospolitej, kiedy Warszawa znajdowała się pod okupacją pruską, Teatr Narodowy od 1800 r. cieszył się dużym powodzeniem. Pochodziło ono jednak nie „z upodobania w sztuce dramatycznej, ani przychylności dla artystów, ale stąd głównie, że teatr był jedynym miejscem, w którym krajowym (polskim) językiem przemawiano do zgrupowanej publiczności; że tam można się było ze swymi znajomymi widzieć i być widzianym; zresztą na teatrze ówczesnym sztuki wzorowe nie popłacały, a publiczność liczniej się zgromadzała na sztuki hucznie bawiące, niż szlachetnie rozweselające i unoszące umysł”.

W związku też z niepowodzeniem, jakiego doznała wystawiona w 1815 r. tragedia Corneilla pt. „Horacjusze”, jeden ze współczesnych poetów złośliwie powiedział:

„Z uniesieniem, ze łzami wołali Polacy:
Jakże to wzniosła sztuka, jak wielki Horacy.
Dziwili się i zdaniom i czuciom i myśli —
Klaskali, ale jednak drugi raz nie przyszl”.

. Również i Molier nie cieszył się powodzeniem. W związku bowiem z wystawieniem w 1815 r. jego „Szkół kobiet”, czytamy we współczesnej recenzji: „Sztuka Moliera! Zółkowski grać będzie. Horyzont zachmurzony, dzień niedzielny, przy tym »Szkola kobiet«. Cóż to za ścisk będzie na parterze... gdyby tylko jeszcze można dostać bilet... tak mówiąc do siebie, biegłem ku teatrowi. Już bije siódma a ja jeszcze na Miodowej ulicy, co za nieszczęście! Śpieszę się, biegnę, lecę i zastaję — trzy dryndulki przed teatrem, kilka osób w łozach i większą część parteru pustą”.

W jesieni 1829 r., to zn. na rok przed wybuchem powstania listopadowego, wystawiono w Warszawie płytki melodramat wiedeński pt. „Chłop milionowy czyli dziewczyna z świata czarownego”. Dzięki niewidzianym przedtem w Warszawie dekoracjom i urządzeniom scenicznym oraz na każdym niemal przedstawieniu nowym kupletom, omawiany melodramat wyparł z repertuaru wszystkie inne utwory. Tak np. na premierze tragedii Korzeniowskiego pt. „Pelopisowie”, która odbyła się w dniu 28 stycznia 1830 r., a więc w pełni sezonu teatralnego, na 1.400 miejsc w Teatrze Narodowym było zaledwie 300 widzów.

W obronie gustu publiczności, której dyrekcja Teatru Narodowego i prasa warszawska nie szczędziła zarzutów, iż stroni od poważnej sztuki, stanął Maurycy Mochnecki (w 1829 r. na łamach „Kuriera Polskiego”): „Prawdaż to, co mówią, że Polacy nie lubią tragedii? Że woła się śmiać na komedii albo przypatrywać się skokom ładnych tancerek i kształtnych baletników?... Mniemania takie prawie na to wychodzą, że publiczność warszawska chce się bawić, nawet rzeczami do zabawy niestosownymi... Publiczność polska uczęszcza na to wszystko, co jest dobrze wystawione. Zgromadza się na »Chłopa milionowego« i na teatr Rozmaitości (otwarty w 1829 r. i przeznaczony do wystawiania lekkich komedij), bo tam ją bawią dekoracje pięknie malowane, tu dowcip... Nie lubi tragedii, bo nie ma u nas takiej tragedii, która by ją silnie zająć mogła...”.

W dobie powstania listopadowego publiczność warszawska licznie uczęszczała do teatru, zwłaszcza na sztuki patriotyczne. W omawianej dobie teatr był jednym z czynników, które przyczyniły się do wzmagania temperatury rewolucyjnej, którą stworzyły wypadki w nocy 29 listopada. Z tego względu, również i w dobie powstania listopadowego rząd rewolucyjny wysoko stawiał walory teatru w kierunku pogłębiania nastrojów i realizowania głoszonych haseł.

Szczególną rolę teatr warszawski odegrał w dobie powstania styczniowego. Na przestrzeni lat 1861 do 1864 toczyła się bowiem zacięta walka o teatr pomiędzy margrabią Aleksandrem Wielopolskim, który pragnął uczynić z teatru instrument, zwalczający nastroje rewolucyjne społeczeństwa warszawskiego, a czynnikami kierującymi akcją powstańczą, które propagowały bezwzględny bojkot teatru, celem manifestowania żałoby narodowej i protestu przeciwko zachowaniu się i re-

presjom rządu. Społeczeństwo warszawskie jednomyślnie bojkotowało teatr.

Po upadku powstania styczniowego aż po przewrót polityczny w listopadzie 1918 r., teatr warszawski był jednym z bardzo nielicznych czynników, którym dane było krzewić myśl polską i posługiwać się w swej działalności publicznej — językiem polskim.

Teatr warszawski jest więc po przez wszystkie epoki ściśle związany ze społeczeństwem warszawskim, z jego dolą i niedolą. Obecnie liczną i ważną częścią tego

społeczeństwa są pracownicy miejscy. Ze szczerym zadowoleniem tedy należy powitać, iż pomiędzy nimi a teatrem zawiązuje się węzeł i to węzeł, mający widoki trwałego istnienia. Rękojmię pod tym względem stanowi dobra wola, znajomość rzeczy i chętny wysilek tych, którzy pozostają na czele akcji, zmierzającej do umożliwienia pracownikom miejskim wszystkich kategorii uczęszczania do teatru na utwory wartościowe i w ramach rozporządzalnych środków materialnych.

H. Eile.

U progu zimowego sezonu wczasów

Kiedy swego czasu, w gronie osób interesujących się tematem planowej organizacji wypoczynków pracowniczych, omawialiśmy ten problem, wiele podnoszono obaw i zastrzeżeń. Jakkolwiek wszystkie osoby, zaproszone do dyskusji przez inicjatorów tak później popularnych „wczasów” w zasadzie uważały sprawę za nader doniosłą, a rzucone projekty — za szczęśliwe i wymagające realizacji, to jednak wyczuć było można pewną niewiarę, pewną obawę, że akcja bądź spali na panewce, bądź miałaby pożytku dla światka pracowników miejskich, przyniesie szkody, kwasy i rozgoryczenie.

Na szczęście obawy okazały się płonne. Czynnikiem, na który inicjatorowie akcji wczasów najbardziej liczyli, jako na niezawodny atut jej powodzenia, czynnik, reprezentowany przez szare, skromne w brzmieniu, a doniosłe w znaczeniu słowo „koleżeństwo”, zdecydował o powodzeniu akcji, uczynił z niej najbardziej realny, najbardziej przekonujący przykład rzetelnego dorobku zasady „wspólnymi siłami”, która jeszcze raz w praktyce zdała egzamin.

A jakież realne, jakież życiowe podnoszono obawy! Czyż można nie liczyć się z tym — mówiono — że nie będą atrakcyjnymi urlopy spędzane wśród tego samego środowiska ludzkiego, wśród tych samych twarzy, które widzimy codziennie przez bitych siedem, osiem godzin, przy warsztacie, przy biurku?

Okazało się, że wspólna praca jest jednak więzią równie silną, jak ława szkolna, jak braterstwo broni... i podwładny wraz ze swym szefem grali w siatkówkę lub zbierali sińce na nartach w harmonii i zgodzie...

Czy pogodzą się, czy zgają się ze sobą robotnicy i urzędnicy, czy nie będzie skrzepowania, czy nie będzie wynoszenia się jednych nad drugich, czy nie będzie wzajemnej nieufności, boczenia się — podnoszono z drugiej strony.

Okazało się, że towarzysze pracy, stając się towarzyszami „broni” na ośrodkach górskich lub morskich, stając w szeregu do zaprawy zimowej, w ogóle nie interesowali się tym, kto z nich co i gdzie robi — że się tak wyrażymy — w „cywilu”. I niejednen z nich dopiero na uroczystym zamknięciu „wczasów” na Ratuszu stwierdził, że ten motorowy tramwajów, ten monter elektryczny, ten urzędnik kasy miejskiej, to jego „szlafkamrat”, który go bił w jeździe na nartach lub który mu udzielał wskazówek, jak grać w siatkówkę.

Obawiano się wreszcie o członków rodzin pracowniczych, czy ci się przystosują do oczekiwanej atmosfery, czy ci się zgają, czy ci nie wniosą swarów i niezgody.

Okazało się, że i te obawy nie są realne.

Z pomocą koleżeństwu wydatnie tu przybyło piękno i wymowa gór, czar i śpiew morza i ten najlepszy



»NARTY TO NIE KAPRYS MODY, ANI SNOBIZM! TO ZDROWIE, TO WYPOCZYNEK, TO RADOŚĆ! NARTY TO SPORT DLA WSZYSTKICH! JEDŹ NA OŚRODKI P. K. K. S.!»

środek na wszelkie ewentualne niedomagania humoru — słońce.

Osiągnięto sukces całkowity. Dostępność akcji dla kieszeni pracowniczych, rozprowadzenie jej wśród najpiękniejszych zakątków kraju, całkowita swoboda i całkowite zdemokratyzowanie wczasów — sprawiły, że akcja nasza przeszła najśmielsze oczekiwania. Udział „wczasowiczów” w programie tegorocznym, przekraczający już w tej chwili przewidywane przez nas kontyngenty, rozpożyczenie przez Miejski Urząd W. F. całego kompletu posiadanego sprzętu narciarskiego, a przede wszystkim dająca się wszędzie wyczuć gorączka wyjazdu — są tego sukcesu najwymowniejszym dowodem.

Na razie wyjeżdżamy na śnieg.

Będą wśród nas już starzy wyjadacze, co jeden lub dwa nawet kursy narciarskie mają poza sobą, będą i nowicjusze. Do tych ostatnich zwracamy się na zakończenie z następującym apelem:

Zabierzcie ze sobą jak najwięcej chęci wypoczynku, jak najwięcej humoru. Nie myślcie o regulaminie

kursu, jak o szykanie, gdyż już po dwóch dniach pobytu w górach nie potraficie żyć bez niego i sami będziecie wojować o jego najściślejsze przestrzeganie. Jeżeli Wam się trafi przypalona zupa, nie róbcie tragedii, bo po przyjeździe do Warszawy wspomnienie o tej przypalonej zupie traktować będziecie jako świetny kawał do opowiadania innym nowicjuszom. Nie spóźniajcie się na ćwiczenia, bo inni — ci punktualni, co czekają na Was — marzną i myślą o Was w duchu słowa, których usta nie wypowiedzą. Nie podchodźcie do kierownika ośrodka co 10 minut ze słowami — „ja płacę, ja wymagam”, bo ten człowiek też ma nerwy i wolno mu ostatecznie zwariować, a to niczego przecież nie rozwiąże.

Rozbierając się, nie rzucajcie butów na podłogę. But narciarski to nie pantofel filcowy, ma swoją wagę. Pomyślcie, co by było, gdyby tak stonoga zaczęła rzucać butami.

I bawcie się dobrze!

Pers.

Pierwszy Polski Kongres Mieszkaniowy 17 — 18. XII. 1937 r.

W dniach 17 i 18 grudnia obradował na Ratuszu warszawskim Pierwszy Polski Kongres Mieszkaniowy. W szeregu referatów oświetlono wszechstronnie całokształt kwestii mieszkaniowej w Polsce oraz zdefiniowano zasadnicze wskazania dla polityki budownictwa mieszkaniowego.

Ożywiony ruch budowlany lat ostatnich mógł w wyniku powierzchniowych obserwacji sprawiać wrażenie, że rozwiązuje on kwestię mieszkaniową. Głębsza analiza wykazuje jednak, że poprawie uległ jeden tylko odcinek kwestii mieszkaniowej, odcinek mieszkań większych; natomiast w zakresie mieszkań małych, zamieszkałych przez wielki procent ludności miast polskich, nastąpiło w kilkunastu ostatnich latach pogorszenie.

Stan zaludnienia mieszkań najmniejszych w Polsce, jak wynika z poniższej tablicy, podanej w referacie p. Jana Strzeleckiego, stale wzrasta.

Liczby te nabierają szczególnej wymowy w zestawieniu z analogicznymi liczbami dla krajów zachodnioeuropejskich.

Sprawa mieszkań najmniejszych nie jest u nas do tychczas — jak to wynika z przytoczonych cyfr — rozwiązana i wymaga celowej akcji czynnika publicznego.

Przy dzisiejszym stosunku cen budowy i zarobków ludności, nie zdołano jeszcze wynaleźć sposobu budowy w ramach kalkulacji kupieckiej mieszkań, który pozwalałby na pobieranie komornego dostępnego dla ludności mniej zamożnej. Jedyną drogą mogą być dopłaty w tej czy w innej formie z funduszy publicznych. Również doświadczenia z zagranicy potwierdzają tę tezę.

W szeregu referatów oświetlono zagadnienia organizacji i finansowania budownictwa mieszkaniowego,

rolę i zadania miast w dziedzinie budownictwa, zagadnienia inspekcji mieszkaniowej, wreszcie znaczenie budownictwa dla życia gospodarczego.

Typ mieszkań	Odsetek mieszkań		Odsetek ludności		Zaludn. osób na 1 izbę	
	1921	1931	1921	1931	1921	1931
1-o izbowe	36,1	36,5	29,8	31,9	3,80	3,85
2-u „	30,2	32,2	30,7	32,8	2,34	2,25
3-y „	17,0	16,9	18,8	18,3	1,69	1,60
4-o i więcej izb. . .	16,7	14,1	20,7	16,8	1,17	1,10

Typ mieszkań	Odsetek mieszkań			Zaludnienie osób na 1 izbę		
	Anglia	Niemcy	Czechosł.	Anglia	Niemcy	Czechosł.
1-o izbowe	4,7	3,1	22,4	1,9	1,8	2,9
2-u „	12,5	16,1	40,2	1,5	1,5	1,8
3-y „	17,6	29,6	18,0	1,2	1,2	1,3
4-o i więcej izb. . .	65,2	51,2	19,4	1,5	1,0	1,0

W rezolucjach Kongresu stwierdzono konieczność popierania przy pomocy środków publicznych przede wszystkim budownictwa mieszkań małych, społecznie najpotrzebniejszych. Minimalny program wymaga rocznie kredytów ulgowych w sumie około 70 mil. złotych.

Za mieszkania społecznie najpotrzebniejsze Kongres uznał mieszkania dla pracowników najemnych, zarabiających do 300 złotych mies. Mieszkania te — 1-o i 2-u izbowe — nie powinny przekraczać 42 m² pow. użytkowej. Mieszkania przeznaczone dla pracowników najemnych, zarabiających do 400 zł miesięcznie, pozo-

stające w granicach 1 do 3 izb, nie powinny przekraczać 56 m² powierzchni użytkowej. Mieszkania budowane z kredytów ulgowych (1 i 2%) nie powinny być odstępowane na własność, lecz wynajmowane.

Z obrad Kongresu płyną wskazania i dla akcji mieszkaniowej projektowanej przez P. K. S. S. Zamierzona ankieta mieszkaniowa wśród pracowników miejskich dostarczy nam prawdopodobnie ścisłych danych o na-

szych warunkach mieszkaniowych. Z góry jednak możemy przewidzieć, że najbardziej zagrożonym odcinkiem będzie odcinek mieszkań małych i nań właśnie winny być skierowane główne wysiłki.

Również wysunięty przez Kongres standard mieszkania małego praktycznie traktować by należało jako wiążący.

K. W.

Narty i zuber

Nie wesole miny mieli uczestnicy pierwszego turnusu narciarskiego po przyjeździe do Krynicy. Gromadka nasza w sile ponad 40 osób, dźwigająca deski, wioząca na sobie, lub w wyładowanych po brzegi ciężkich walizach przepisowo kompletny sprzęt narciarski, budziła na dworcu krynickim sensację swoim uzbrojeniem, które rzeczywiście jakoś nie harmonizowało z ponurym wyglądem bezśnieżnych gór i jeszcze smutniej na ich tle sterczących świerków.

Pobłażliwe uśmiechy woźniców i wesole, chociaż uszczypliwe dowcipy całego szpaleru, „bezrobotnych” przedstawicieli krynickich pensjonatów, przybranych w egzotyczne ugalonowane mundury, bezskutecznie oczekujących na przyjazd gości, pognębiły nas ostatecznie. Przecież to są najlepsi fachowcy od pogody i skoro nie przepowiadają śniegu, to spodziewać się go tak prędko nie należy.

Smutek nasz zamienił się w rozpacz, kiedy nadmiar złego zaczął padać deszcz. Taki sobie beznadziejnie siurpiący górski deszczyk, do reszty zmywający białe plamy skrytego w szczelinach gór śniegu — resztki naszych, głęboko ukrytych, nieśmiałych nadziei.

Pocieszamy się jak możemy i jak umiemy. Nie na wiele jednak to się przydaje. Gdzież tu myśleć o nartach na taką psią pogodę.

Ulokowani w wygodnym i ładnie położonym pensjonacie snujemy się apatycznie po swoich, uczciwie wypełnionych pokojach, wyglądamy przez zapłakane szyby patrząc w niebo, licząc świerki na przeciwległych zboczach, oczekujemy na dzwonek z jadalni.

Bo apetyty mimo wszystko dopisują ku zmartwieniu oczywiście gospodni pensjonatu i sympatycznego kierownika turnusu p. K. Męczennik ten, o czułym sercu, nie mogąc patrzeć na nasze nienasycone, wilcze apetyty, z drugiej zaś strony oblewany łzami zrozpaczonej i zaskoczonej takim obrotem rzeczy gospodni, nie widząc znikąd ratunku, zabierał narty i bohatersko wędrował w góry, aby tam rozmyślać nad złośliwością losu, który związał go z tymi nieszcześliwcami. Kto wie zresztą, może myślał o samobójstwie, szukając śmierci, w „białym szaleństwie”, a może tylko zastanawiał się samotny nad przyczynami tak nieprawdopodobnych apetytów, albo wreszcie... sam zjadał dodatkowy obiad w ustronnym schronisku. W każdym razie wycieczki jego musiały mieć jakiś głębszy podkład.

Tajemnicy tej nie zgłębiliśmy nigdy całkowicie, natomiast stało się wreszcie jasnym, gdzie tkwi przyczyna tych naszych, wiecznych głodowych nastrojów.

Czego nie zrobiły narty, sprawił zuber. Bo i jakżeż, być w Krynicy i nie pić zuberka, tym bardziej, że dają go na razie darmo, że pomaga na wszystkie dolegliwości, że wreszcie co robić z resztą wieczoru. To też pijemy go wszyscy. Piją ci, co chcą i nie chcą, piją starsi i młodszy, piją chorzy i piją zdrowi.

I to jak piją! Nie jakieś tam głupie 100 lub 200 gramów, ale całymi litrami, wszystkie smaki: Zuberka, Karola, Jana, Kryniczankę i jakieś tam jeszcze, na zimno i na gorąco, w alfabetycznej kolejności nazw i odwrotnie.

Widziałem na własne oczy jednego z naszych „kuracjuszy”, jak wypił 12 szklanek wody różnych „smaków”. Trzeba przyznać, że był to jedyny rekord, zdaje się nie powtórzony i przez nikogo nie pobity, sądzę dla tego jedynie, że skutki takiego systemu kuracyjnego odstraszyły natychmiast innych od naśladownictwa, rekordzista ten bowiem jeszcze po kilku dniach nie mógł przyjść do siebie, co chwila niepokojony działaniem wypitych cocktaili ku wesołości całego towarzystwa. Ostudziło to nieco co zapaleńszych, ale nie odstraszyło zupełnie.

Piliśmy w dalszym ciągu, lecz już w mniejszych dawkach, powściągliwiej, tak sobie na apetyt, a zwyczaj tego nie zaniechaliśmy nawet wtedy, kiedy obdarowani przez naturę cudownym, puszystym śniegiem, stwarzającym i ustalającym warunki narciarskie, wyruszyliśmy od rana, sunąc na deskach w góry. Po wyczynach sportowych, zaostrzających apetyty do obiadu, następował obowiązkowy spacer do pijalni na wody dla zaostrzenia apetytu przed kolacją.

W krytym deptaku pijalni spotykaliśmy się w godzinach poobiednich niemal wszyscy. Nasze narciarskie stroje, syrenki na lewym boku, wesole, roześmiane twarze zwracały uwagę zawodowych „pijaków”, statecznie i z powagą pociągających ze swoich cybuchów zuberka, czy kryniczankę.

I znów jak wtedy, po przyjeździe z nartami do Krynicy ogołoconej ze śniegu, nie pasowaliśmy i tu swoimi ubiorami i nastrojami do reszty otoczenia. Już to, trzeba przyznać, pech prześladował nas ciągle, tylko, że teraz nie martwiło to nas zupełnie.

Śniegu w górach dużo, nowy pada ciągle, a więc jutro znów wyruszamy na nartach w góry po zdrowie i radość, po nowe laury i nowe guzy, a nie nasycone apetyty — zapije się raz jeszcze zuberkiem.

Elka.

PODKOMISJA SPORTOWA

Zagadnienie wychowania fizycznego i sportu jest problemem, który niejednokrotnie był omawiany przez szereg organizacji na łamach prasy.

W dążeniach swoich organizacje szły w kierunku dostosowania wychowania fizycznego i sportu do środowiska, w jakim jest ono uprawiane i do rozwiązania tego zagadnienia możliwie jak najkorzystniej.

W wychowaniu fizycznym i sporcie są dwa kierunki dążeń, a to zmierzające w kierunku osiągnięcia najwyższego poziomu sportu (rekordy, mistrzostwa, klasa zawodników itp.), z drugiej strony dążenie do upowszechnienia wychowania fizycznego i sportu przez objęcie nim jaknajwiększej ilości jednostek.

Instytucje, zatrudniające większe ilości pracowników, dążą często do pobudzenia i zainteresowania wychowaniem fizycznym i sportem swoich pracowników, i nic dziwnego, iż ze względów na utrzymanie zdrowotności wśród nich — pragną to zagadnienie rozwiązać jaknajpomyślniej.

Prace wychowania fizycznego i sportu, prowadzone zarówno przez Podkomisję Sportową jak i przez Sekcje Sportowe przy Wydziałach i Przedsiębiorstwach Zarządu m. st. Warszawy, nastawione są właściwie w pierwszym rzędzie na ten drugi kierunek dążeń, tj. w celu znalezienia najlepszego sposobu rozwoju powszechności w. f. i sportu wśród pracowników miejskich.

Ostatnio odbyła się w obecności Przewodniczącego Pracowniczej Komisji Samopomocy Społecznej odprawa delegatów Podkomisji Sportowej i Kierowników Sekcji Sportowych, na której omówiono problem powszechności w. f. i sportu na terenie Zarządu Miejskiego.

Po dłuższej i ożywionej dyskusji — postanowiono wykorzystać wszystkie możliwości i każdą okazję dla zainteresowania w. f. i sportem możliwie najszerzych mas pracowników i ich rodzin.

Należy zaznaczyć, że Zarząd Miejski ma już pewną tradycję pracy nad wychowaniem fizycznym, ponieważ pierwszym masowym i powszechnym sportem, uprawianym przez pracowników miejskich i ich rodziny — jest narciarstwo, gimnastyka, gry sportowe.

Rok 1936, siódmy i ósmy stanowi o wielkim dorobku w tej dziedzinie, bowiem liczne odznaki za sprawność P. Z. N.-u oraz odznaki górskie świadczą wymownie, że pracownicy miejscy z narciarstwem żyli się.

Dziś nie ma pracownika-narciarza, któryby nie wykorzystał choć połowy należnego mu urlopu na kursie narciarskim.

Podobnie będą się rozwijały i inne rodzaje sportu masowego, jak turystyka kolarska i żeglarska, wycieczki piesze itp.

Szeroko również rozpatrywano i omawiano na wspomnianej wyżej odprawie problem motoryzacji wśród pracowników miejskich, zastanawiając się w jaki sposób możnaby zagadnienie tej ważnej dziedziny sportu na naszym terenie rozwiązać.

Pracownik miejski zamanifestuje swoje zainteresowanie i powszechny udział w wychowaniu fizycznym i sporcie „świętem sportowym pracownika”, które niewątpliwie stanowić będzie wyraźny dokument zdolności fizycznej i sprawności naszych koleżanek i kolegów.

Kalendarzyk

Koniec lutego 1938 r. — zawody narciarskie pracowników miejskich (pań i panów) w Zakopanem.

Program: 1) bieg zespołowy panów (1 + 3); 2) bieg zjazdowy indywidualny pań i panów.

Luty 1938 r. — kurs dla kierowników i instruktorów strzelectwa sportowego.

Blizsze szczegóły w komunikatach u kierowników sekcji sportowych.

PODKOMISJA KULTURALNO-OŚWIATOWA

Zgodnie z zapowiedzią w nrze 1 „Biuletynu”, Podkomisja Kulturalno-Oświatowa przystąpiła do stopniowego realizowania swych zamierzeń. Opracowany został plan cyklu wykładów, zmierzający do zaznajomienia pracowników miejskich z zagadnieniem wielkiego miasta, jego potrzeb oraz zadań, jakie ma do spełnienia samorząd miejski.

Plan ten obejmuje następujące wykłady:

1. Przedsiębiorstwa Komunalne i ich rola w samorządzie, jako czynnika użyteczności publicznej.
 2. Znaczenie posiadania przedsiębiorstw przez Gminę.
 3. Zagadnienia Opieki Społecznej i ochrony zdrowia:
 - a) opieka otwarta i zamknięta, walka z żebractwem, domy wychowawcze i schroniska,
 - b) ośrodki Opieki Społecznej,
 - c) szpitalnictwo, ambulatoria, pogotowia,
 - d) zagadnienia higieny miasta, bruki, ulice, ogrody, zieleńce itd.,
 - e) zagadnienia populacyjne.
 4. Rola samorządu w dziedzinie oświaty i kultury:
 - a) nauczanie młodzieży i dorosłych,
 - b) świetlice, czytelnie, biblioteki i muzea,
 - c) teatry, zespoły świetlicowe i zabawy ludowe,
 - d) podniesienie kultury i wyglądu estetycznego miasta, urbanistyka.
 5. Struktura Władz Stolicy.
 6. Tymczasowe organa ustrojowe samorządu.
 7. Finanse komunalne.
 8. Podatki.
 9. Ogólne założenia finansowe.
 10. Rola stolicy w Państwie.
 11. Stosunek pracownika do przedsiębiorstwa i przedsiębiorstwa do pracownika:
 - a) świadczenia pracodawcy, pobory, M. P. L., świadczenia odzieżowe, świadczenia szkolne, fundusz emerytalny,
 - b) świadczenia specjalne, wczasy, Komisja Oddłużeniowa. Komisja Kredytowo-Gospodarcza, Kulturalno-Oświatowa itp.
 12. Stosunek pracownika do Przedsiębiorstwa:
 - a) stosunek do pracy,
 - b) wartość pracy,
 - c) zrozumienie istoty pracy.
 13. Życie społeczne i towarzyskie: sport, orkiestra, chór, miłośnicy sceny.
 14. L. O. P. P., L. M. K. i tp.
 15. Ogólne wyciągnięcie wniosków z cyklu wykładów.
- Nadto powyższy cykl jest uzupełniony kilkoma odczytami o Wydziale czy przedsiębiorstwie na terenie którego wykłady mają miejsce.
- Wykłady takie odbyły się już na terenie Tramwajów Miejskich, na terenach innych są w stadium organizacji.
- Dalej Podkomisja Kulturalno-Oświatowa, pragnąc ułatwić kierownikom poszczególnych sekcji i samodzielnych działów pogłębienie wiadomości dotyczących zagadnień wielkiego miasta w porozumieniu z Instytutem Komunalnym przystępuje w lutym do organizowania kursu o następującym programie:
1. Polityka społeczna i urbanistyczna wielkich miast 10 godz.
 2. Ustrój Państwa Polskiego na tle współczesnych ustrojów państwowych 6 „
 3. Ustrój administracji samorządowej ze szczególnym uwzględnieniem wielkich miast 16 „
 4. Ustrój administracji rządowej 6 „
 5. Prawo administracyjne (formalne) 10 „
 6. Naukowa organizacja w zastosowaniu do pracy biurowej 2 „

7. Historia Warszawy	10 „
8. Skarbowość miejska: a) dochody, b) budżet, c) analiza bilansu	22 „
9. Apropozycja wielkich miast	4 „
10. Plan zabudowy i plan regionalny wielkiego miasta	6 „
11. Opieka społeczna na terenie wielkich miast	8 „
12. Zdrowie publiczne na terenie wielkich miast	6 „
13. Polityka komunalna wielkiego miasta w zakresie oświaty i kultury	8 „
14. Komunikacja na terenie wielkich miast	4 „
15. Bieżące zagadnienia gospodarcze Polski	6 „

Prelegentami będą wykładowcy Instytutu Komunalnego. Wykłady będą się odbywały wieczorami od godz. 18 do 21 po 3 godz. dziennie, przy czym w styczniu i lutym trzy razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki, zaś w marcu, kwietniu i maju — dwa razy: w poniedziałki i środy, w lokalu położonym w centrum miasta, najprawdopodobniej w sali konferencyjnej Wydziału Oświaty i Kultury przy ulicy Koszykowej nr 9. Opłata za udział w kursie wynosi zł 25.—, może być wnoszona w ratach miesięcznych po 5 zł.

Zgłoszenia na kurs będą przyjmowane do dnia 15 stycznia 1938 roku; kierować je należy w godzinach urzędowych na ręce sekretarza Podkomisji Kulturalno-Oświatowej, kol. L. Sudy w Wydziale Oświaty i Kultury przy ul. Koszykowej nr 9, tel. 9-23-03.

Nadto Podkomisja Kulturalno-Oświatowa komunikuje, że przy Zarządzie Miejskim została zorganizowana Mała Orkiestra

Symfoniczna. Potrzebne są jeszcze instrumenty: skrzypce, altówki, violoncelle, kontrbasy, flety małe i duże, oboje, klarnety, fagoty, trąbki, waltornie, puzony, fortepian, fisharmonia, harmonia i instrumenty perkusyjne.

Kol. Kol. zainteresowani, którzy nie są obecnie zajęci w już czynnych orkiestrach miejskich, grający na którymś z wyżej wymienionych instrumentów zechcą zgłaszać się do kierownika orkiestry Wacława Kąkolewskiego do lokalu Resursy Obywatelskiej ul. Krakowskie Przedmieście 64 w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10-ej do 12-ej, lub telefonicznie (tel. 8-86-71), w godzinach od 20-ej do 21-ej.

Zapisy przyjmowane są tylko do dnia 15-go stycznia 1938 r.

»T E A T R — TO WKŁAD NOWYCH
WARTOŚCI DO TWEJ DUSZY I WYOBRAŹNI!
P. K. K. S. UŁATWI ICH ZDOBYCIE! PO
MĘSKIM WYSILKU W WARSZTACIE, PRZY
KABLU, MOTORZE, LUB PRZY BIURKU —
ODPOCZNIESZ PSYCHICZNIE W TEATRZE
I WIELE SIĘ NAUCZYSZ!«

KOMUNIKATY i KRONIKA

KOMUNIKAT SPORTOWY

Prace sportowe Sekcji przy Wydziałach i Przedsiębiorstwach odbywają się na salach przy ul. Młynarskiej 2 oraz Myśliwieckiej 3—5.

	Poniedz.	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Piłka nożna . .		5—6			5—6	Młynarska 2
Lekko-atletyczna .		6—7			6—7	Młynarska 2
Zapaśnicy . . .	7—9		7—9		7—9	Młynarska 2
Gry sportowe . .	7—8		4—5			Myśliwiecka 3
Panie			5—7			Młynarska 2

Cyfry oznaczają godziny treningu.

Atleci, zapaśnicy i piłkarze przechodzą zaprawę na sali przy ul. Młynarskiej 2 zorganizowaną przez Sekcję Sportową Dyrekcji Tramwajów i Autobusów; instruują pp. Ciszewski, Kusociński, Berger, Szajewski.

Siatkarze i koszykarze ćwiczą przy ul. Myśliwieckiej 3—5; instruuje p. Berger.

Na salach tych odbywają się również treningi i gimnastyka pań.

Frekwencja ćwiczących duża. Dotychczas odbyło się 28 treningów.

Koleżanki i koledzy nie zapominajcie o zaprawie zimowej!

Racjonalny trening w zimie jest gwarancją dobrej formy w lecie.

Zgłoszenia pań i panów na zaprawę zimową i gimnastykę przyjmuje referat sportowy Biura P. K. S. S. Nowy Świat 6, tel. 8. 31. 59 w godzinach od 10-ej do 12-ej.

KOMUNIKAT KARNAWAŁOWY

Podkomisja Kulturalno Oświatowa P. K. S. S. zaprasza kol. kol. z rodzinami na „Wieczornicę Taneczną”, która odbędzie się dnia 15 stycznia o godz. 21 w Salonach Rady Miejskiej.

Wieczornica urozmaicona będzie występami czołowych artystów z teatru „Cyrułik Warszawski” i bridgem. Orkiestra salonowa pod kier. kapelmistrza kol. Kąkolewskiego — bufet smaczny i bardzo tani.

Bilety po zł 1.50 do nabycia u delegatów Podkom. Kult. Ośw., przy wejściu i u przewodniczącego Komitetu organizacyjnego kol. J. Sulimy-Jaszczołta.

Ze względu na konieczność obliczenia ilości osób — upraszamy o wcześniejsze nabywanie biletów.

Strój dowolny, popołudniowy, ciemny.

KOMITET REDAKCYJNY: Antoni Bida, Aleksy Cwiakowski, Stanisław Fiedorowicz, Władysław Ihnatowicz, Leon Kaczyński i Feliks Ornowski.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Warszawa, Nowy-Świat Nr 6, Nr tel. 8-31-99
Biuro Pracowniczej Komisji Samopomocy Społecznej Zarządu m. st. Warszawy.

W sprawach redakcyjnych przyjmuje interesantów Redaktor względnie Sekretarz Komitetu Władysław Ihnatowicz w lokalu Biura w każdą sobotę od godz. 14 do 16.

REDAKTOR i WYDAWCA z ramienia Pracowniczej Komisji Samopomocy Społecznej — Antoni Bida.

CENA ZA EGZEMPLARZ 5 GR